

TEMPO

BIAŁOSTOCKIE NIEZALEŻNE INFORMACYJNO-KRYTYCZNE PISMO TYGODNIOWE



Wychodzi w każdą sobotę.

Redaktor naczelny: WIKTOR IWANICKI.



Cena numeru: **25 GR.**

TREŚĆ NUMERU:

Aktualja.

Nasza antena.

Czerwone sygnały.

Centrala komunizmu na Europę środkową.

Hallo! Hallo!..

Przez naszą lunetę.

Białostockie echa prasowe.

Caveant consules!..

Białystok w reportażu.

„Piękne miasteczko Białystok.”

Migawki białostockie.

Stary papa Warat..

Druskieniki.

Potomstwo „grubej Berty.”

Informacje.

AKTUALJA.

Międzynarodowa „błękitna błyskawica”, przyszywająca Polskę w 10 godz., zmienia w Białymstoku swą lokomotywę.

Przez Białystok z precyzyjną punktualnością przebiega błękitny „Nord-Express” szlaku: Władywostok—Moskwa—Warszawa—Berlin—Paryż—Londyn.

Nowy, lekki zresztą ten pociąg międzynarodowy zmienia na terenie Polski trzykrotnie lokomotywę (PK 1) i obsługę. Po raz pierwszy w Polsce—w Białymstoku.

Od strony Białegostoku „Nord-Express” przybywa na Dworzec Główny w Warszawie o godz. 12 m. 53, by po 12 minutach ruszyć w dalszą drogę.

Podróż z Warszawy do Poznania trwa zaledwie 3 godz. 40 min. — jest to szybkość do niedawna samolotowa; Warszawa—Zbąszyń (granica państwa)—niepełna 4 i pół godz.

Express-błyskawica składa się z 2 wagonów sypialnych (do Paryża i do Londynu) oraz z wozu restauracyjnego i bagażowego.

„Już od pierwszego przebiegu ta „błękitna błyskawica” jest przepelniona pasażerami kosmopolitycznymi.

Jednocześnie Ministerstwo znacznie przyspieszyło bieg słynnej „Gwiazdy Północy” do Wilna, i tak najszybszego dotąd pociągu w Rzeczypospolitej dając mu w Warszawie połączenie z Nord-Ekspresem i tworząc szlak Ryga (Tallin)—Berlin—Warszawa—Wilno. 425 kilometrów tych przebywa się w ciągu niepełna 5 i pół godzin, co jest wynikiem bardzo imponującym.

Pod kołami „Nord-Express’u”.

We wtorek, dn. 7 b. m., błękitny „Nord-Express” przejechał na 96-tym kilometrze pod Białymstokiem robotnika Ksawerego Kaszczyca, lat 46.

Zwłoki nieszczęsnego zostały zupełnie zmasakrowane i pocięte na kawałki. Szczątki ciała porozrzucane zostały na przestrzeni około stu metrów.

Miejsce wypadku przedstawiało okropny widok.

Jutrzejsza kwesta.

Kwesta uliczna na rzecz kolonij

letnich dla dzieci polskich z Niemiec, która miała się odbyć w dniu 5 bm., z przyczyn niezależnych od Polskiego Zw. Zachodniego została odłożona na jutro, dn. 12 lipca.

Fałszywi zakonnicy.

Na piątek, dnia 24 bm., wyznaczona została w tut. Sądzie Okręgowym sprawa karna przeciwko 6-ciu fałszywym zakonnikom, którzy zbierali bezprawnie pieniądze na rzecz zgromadzenia Braci Misjonarzy Kresowych św. Franciszka.

Na rozprawę powołani zostali w charakterze świadków m. in.: arcybiskup metropolita lwowski, kanclerz kurji biskupiej w Lublinie, generalny przełożony zgromadzenia Braci Misjonarzy Kresowych oraz szereg innych osób.

Transporty owoców włoskich do Białegostoku.

W środę, dn. 8 bm., bawili w Białymstoku przedstawiciele dwu poważnych firm włoskich, trudniących się eksportem owoców. Kupcy włoscy nawiązali kontakt z tutejszymi importerami w sprawie przywozu większych transportów owoców południowych do Białegostoku.

Pobyt włoskich eksporterów owocowych w Polsce jest w związku z jednej strony ze zniesieniem sankcji, z drugiej zaś z rozruchami w Palestynie, które utrudniają tamtejszym eksporterom owoców—normalną pracę.

Czarne rejestry niesumiennej pracy dawców.

Dla skuteczniejszego zwalczania wykroczeń przeciwko przepisom o ochronie pracy, wprowadzone zostają specjalne czarne konta niesumiennej pracy dawców.

Ministerstwo Opieki Społecznej wydało okólnik o prowadzeniu w inspektoratach pracy specjalnych rejestrów, w których notowane będą wszelkie kary, wymierzane pracodawcom.

Wprowadzenie czarnych list będzie miało praktyczne znaczenie, gdyż raz już karani pracodawcy, w razie dalszych wykroczeń, będą traktowani surowiej, jako recydywiści.

Telefon Redakcji: 3-52

„Czasy ogórkowe“ a ożywienie w handlu.

Sezon jesienny zapowiada się pomyślnie.

Zazwyczaj o tej porze roku panuje całkowity spokój w handlu, spowodowany okresem międzysezonowym i przygotowaniem się kupiectwa do sezonu jesiennego.

Obecnie w kilku branżach zaznacza się stosunkowo znaczne ożywienie. Dotyczy to w szczególności branży konfekcyjnej, pończoszniczej i włókienniczej. Popyt na te wyroby ostatnio znacznie się wzmożył.

Zgodnie z opinią sfer fachowych „ogórki“ w handlu zakończą się już w pierwszych dniach sierpnia, kiedy to przewidziane jest duże ożywienie w handlu.

Już obecnie zasobniejsi kupcy wyzyskują sytuację i czynią zakupy na sezon jesienny, w obawie, że towary za kilka tygodni ulegną znacznejwyżce cen.

W kołach kupieckich panuje przekonanie, że ku jesieni towary muszą podrożeć. Przedewszystkiem sezon letni zakończył się bardzo mocną tendencją cen, a nawet zwyżką w licznych gałęziach handlu. Następnie ma miejsce prawie na wszystkich rynkach światowych zwyżka cen, która na jesieni powinna przybrać szersze rozmiary.

Wreszcie konsumpcja szeregu wyrobów, zwłaszcza niezbędnych dla ruchu inwestycyjnego, stale wzrasta, a utrudnienia importowe i dewizowe również sprzyjają zwyżce cen.

Sfery fachowe zapowiadają, że sezon jesienny będzie się u nas kształtował bardzo pomyślnie i odznaczać się będzie bardzo znacznym ożywieniem.

NASZA ANTENA.

Skąd wyleci w świat furja nowej rzezi światowej?..

Gdańsk jako punkt wyjścia jutrzejszej katastrofy.

PARYŻ. Skrajnie pesymistyczne komentarze poświęca prasa francuska sytuacji międzynarodowej.

Czytając niektóre artykuły, można myśleć, że w Europie rozpoczyna się najgorszy okres, prowadzący przez nowe bezprawia do fatalnego rozwiązania. Znamionem jest, że jako największe bezpośrednie niebezpieczeństwo dzienniki wymieniają jednomyślnie nie sprawę Austrii, lecz sprawę Gdańska.

Mowa prezydenta senatu gdańskiego, Greisera, przed Radą Ligi Narodów interpretowana jest powszechnie jako zapowiedź nieuchronnego, niemieckiego zamachu stanu w Wolnym Mieście i co za tem idzie, nieobliczalnych w następstwach nowych powikłań i konfliktów.

Ten sam ton skrajnego pesymizmu znajdujemy w prasie londyńskiej, która

również wskazuje na Gdańsk jako punkt wyjścia jutrzejszej katastrofy.

Posępne echo wzbudza ogłoszony w „Sunday Times“ sensacyjny artykuł Wickhama Steeda, uważanego za najlepszego znawcę spraw środkowej Europy. W artykule tym Steed mówi o przyszłym wcieleniu Gdańska do Niemiec, jako o rzeczy ostatecznie zadecydowanej w Berlinie i starannie przygotowanej. Ujawnia on, że dowództwo niemieckiego pierwszego okręgu wojskowego w Królewcu otrzymało ostatnio instrukcje w celu zorganizowania w porozumieniu z gdańskimi narodowymi socjalistami kadr przyszłego korpusu, mającego obsadzić teren Wolnego Mia-

sta. Kadry te formowane są obecnie w Malborku, Elblagu, Niemieckiej Itawie, Ostrudzie i Tannenbergu z tem, że przeniesienie ich do Gdańska miało by nastąpić w ciągu tego lata.

Steed zwraca dalej uwagę, że Polska może być wkrótce zdana na łaskę lub niełaskę Niemiec i że jeżeli jej dostęp do morza zostanie w Gdańsku zablokowany, w takim razie znajdzie się ona w niezwykle trudnym położeniu pomiędzy hitlerowskimi Niemcami i sowiecką Rosją, nie mogąc w obecnych okolicznościach liczyć na to, by Liga Narodów miała możność lub chęć przyjscia jej z pomocą.

CZERWONE SYGNAŁY.

Centrala komunizmu na Europę środkową.

Komuniści w mundurach. — Szkoły agitatorów. — Ostrzeżenie „Polski Zbrojnej“.

1. Oficjalne pismo komunistyczne na Rusi Przykarpackiej „Karpatockaia Prawda“ zamieszcza w nr. 24, z 14 czerwca następujący komunikat:

„Żołnierze okręgu koszyckiego nadesłali do redakcji następujący list: „My, żołnierze koszyckiego okręgu wojskowego zrobiliśmy składkę celem poparcia strajkujących robotników Podkarpacia. My Czesi, Niemcy, Słowacy, Węgrzy i Ukraińcy, narodowi socjaliści, socjaldemokraci i komuniści uzbieraliśmy ze swego mizernego żołdu 20 koron. Pieńiądże przesyłamy i prosimy potwierdzić odbiór w prasie. Żołnierze antyfaszyści okręgu koszyckiego“.

Odezwa ta nie wymaga komentarzy zwłaszcza, jeśli zważymy, że opublikował go legalny organ partii komunistycznej i że numer, w którym ukazała się ta odezwa, nie został skonfiskowany.

2.

O dziwnych stosunkach na tejże samej Rusi Przykarpackiej i Słowaczynie dowiadujemy się z organu rządu austriackiego „Neuigkeits Weltblatt“. Dziennik ten pisze, że w ostatnim czasie zorganizowano na Rusi Przekarpackiej i Słowaczynie szkoły komunistyczne, celem wychowywania agitatorów wedle wzorów rosyjskich.

Szkoła taka istnieje w Użhorodzie prowadzona przez niejakiego Sławińskiego; szkoła w Miklocz posiada 50 uczniów, instruktorem zaś jej jest komunistą ukraiński, niejaki Soroka. Organ rządu austriackiego wskazuje na szkodliwość tej agitacji w terenach nadgranicznych i daje wyraz przekonaniu, że państwa graniczące z Czechosłowacją powinny w tej sprawie interwenjować.

3.

Organ naszych sfer wojskowych „Polska Zbrojna“ zajmuje się również falą komunizmu w Czechosłowacji i wykazuje różną niebezpieczeństwo dla terenów pogranicznych wszystkich państw ościennych. Przy tej okazji zamieszcza „Polska Zbrojna“ interesujące wiadomości o VII zjeździe partii komunistycznej w Czechach, który odbył się w

kwietniu. Na zjeździe tym komuniści czescy w depeszy do Stalina ślubowali realizację wytycznych zjazdu, deklarując oddać życie za Rosję Sowiecką(!)

Jakież to były wytyczne? Uchwały zjazdu określają je: propaganda Frontu ludowego, paktu czechosowieckiego, oraz walka z wrogami Z. S. S. R.

W związku z temi informacjami znamienne jest zakończenie artykułu „Polski Zbrojnej“, który cytujemy dosłownie:

„Rozwój wpływów komunistycznych w Czechosłowacji, utożsamiających się w deklaracji VII zjazdu z wpływami zjazdu Z. S. R. R., ma dla nas ważne znaczenie nie tylko jako zagadnienie ekspansji moskiewskiej w Europie środkowej. Obecnie ziemie czechosłowackie stały się bazą operacyjną propagandy komunistycznej, m. in. w stosunku do Polski. Właśnie jednym z zadań komunistycznej partii czechosłowackiej jest eksport komunizmu do Polski i sianie waśni między obydwojma państwami. „Rude Pravo“ (organ komunistyczny w Pradze) nie tai bynajmniej, że dzieje się to na rozkaz Moskwy. Tutaj pracuje kuźnia plotek, insynuacji, pogłoszek. Stąd płyną ulotki o zamieszkach w Polsce, o trudnościach finansowych, o powodzeniu frontu ludowego, o panice itp.

Zaznaczyć należy, że VII zjazd komunistycznej partii w Czechosłowacji polecił swym polskim i ukraińskim filiom w Polsce rozwinąć szczególnie wydajną agitację w okręgach, graniczących z Czechosłowacją“.

4.

Oto garść wiadomości o robocie wywrotowej, która z jednej strony — jak to widać w koszyckiej odezwie żołnierzy, staje się groźna dla samej Czechosłowacji, a z drugiej — szkodzi wszystkim państwom sąsiadującym.

Czechy są w tej chwili centralą komunistyczną na Europę środkową. Głosy oficjalnego organu rządu austriackiego i „Polski Zbrojnej“ są wymownym potwierdzeniem tej tezy.

Prenumerujcie „TEMPO“.

Hallo! Hallo!..

Susza...

Zaniepokojenie rolników.

Ostatnie upały, powodujące niszczącą trawę suszę, budzą zaniepokojenie wśród rolników Białostockiej.

Utrzymywanie się wyjątkowo wysokich temperatur, zdaniem rolników, odbić się może dla rolnictwa bardzo niekorzystnie.

Upały — w razie dalszego ich trwania — mogą poważnie zaszkodzić ziemniakom i roślinom warzywnym.

W wielu miejscowościach powiatu białostockiego obecne, iście tropikalne upały wypaliły trawę tak, że sianokosy uważać należy za stracone.

Żniwa.

W niektórych okolicach Białostockiej rozpoczęły się już żniwa.

Za kilka dni dźwięk kos i sierpów rozbrzmiewać będzie na całym terenie województwa białostockiego.

Żniwa—to okres pewnego złagodzenia bezrobocia na wsi. Wprawdzie nie należy oczekiwać większego nasilenia w tym zatrudnieniu sezonowym, gdyż olbrzymia większość folwarków nie wyszła z długotrwałego braku gotówki, ale coś niecoś zawsze poprawi się.

I tu wysuwa się na czoło jedna ważna kwestja: oto ta, by w poszczególnych ośrodkach zatrudniać przede wszystkim miejscowy element bezrobotny. Niektóre z ostatnich przykrych wypadków, które pochłonęły nawet życie ludzkie, wykazały, że podłożem zaburzeń był m. in. fakt zatrudnienia sił roboczych napływowych, pochodzących z innych stron, często nawet bardzo odległych. Rzecz zrozumiała, że miejscowi biedacy wiejsi, czekający na okres żniw przez długi rok, musieli się oburzyć, dlaczego nie bierze się do pracy ich, lecz ludzi z obcych wiosek.

W dzisiejszym naprężeniu, panującym na wsi, należy unikać wszystkiego, coby wynędziała ludność wiejską mogło niepotrzebnie sprowokować i w konsekwencji doprowadzić do niepożądanych zająć. Jednym ze środków osłabienia powszechnego podniecenia i uniknięcia awantur—jest właśnie konieczność zatrudnienia przy żniwach przede wszystkim miejscowych bezrobotnych.

Ostrożnie z lodem!

Prawdziwie afrykańska spiekota zwiększyła bardzo spożycie lodu w Białymstoku.

Konsumenci tego produktu — ze względu na swe zdrowie — winni zwracać baczną uwagę, aby lód, używany dla celów spożywczych, pochodził z wytwórni sztucznego lodu. Pamiętać bowiem należy, iż lód naturalny pochodzi ze stawów i Białki i często bywa zakażony zarazkami najrozmaitszych niebezpiecznych chorób.

Lód sztuczny dla odróżnienia od naturalnego barwiony jest na kolor jasno-różowy.

Masowe zachorowania gastryczne.

W ostatnich czasach zwiększyła się znacznie liczba zachorowań na tle gastrycznym.

Jak zauważono, większość zachorowań tych spowodowana jest spożywaniem wielkich ilości lodów i zimnej wody, wobec czego następuje niekiedy katar jelit i żołądka.

Pozatem zanotowano wypadki zatrucia rybami, mięsem, kiełbasą itd.

Desenlowa opalenizna.

Pięknym nimfom, prążącym swe kształty w gorących promieniach słońca amerykańskich plaż, sprzykrzyła się monotonia opalenizny. Wiecznie uganiające się za ekscentrycznością, postanowiły upiększyć opalone na brąz ciała oryginalnymi ozdobami.

W iście amerykańskim tempie wyrosły na plażach kosze-warsztaty, w których setki zwinnych rąk pracują nad papierowymi wycinankami. Ostrza nożyc biegną z szaloną szybkością po kolorowych arkuszach papieru, a tekturowe pudła-składy wypełnia istny „ogród zoologiczny” — małpki, ptaszki, owady etc.

Papierowe zwierzątka rozchwytywane są w okamgnieniu przez amerykańskie piękności, które natychmiast poddają się przykryj operacji — naklejania wycinanek na obnażone plecy i ramiona.

Ciała, wystawione na działanie słońca, nabierają lśniącego połysku, mieniącego się tysiącem odcieni żółtego i brązu, a gdy z miejsc zalepionych papierowymi ozdobami, zrywa się fantastyczne wycinanki, — ptaszki, kwiaty, motyle odcinają się jasną plamą, tworząc oryginalny deseń na plecach ekscentrycznych zwolenniczek opalenizny.

Trzeba się spodziewać, że moda desenlowej opalenizny zapanuje dziś jutro i u nas, na „plażach” zaś w Dojnowie, Ignatkach, Jurowcach i Supraślu pojawiły się kosze-warsztaty papierowych ptaszków, kwiatów i motyli dla naklejania na plecy i ramiona naszych — białostockich — nimf.

Bałaguly.

Rabunkowa eksploatacja koni.

Zjednoczenie Towarzystw Opieki nad Zwierzętami wystosowało do Komitetu Motoryzacyjnego obszerny a interesujący memoriał p.t. „Motoryzacja z punktu widzenia ochrony zwierząt.”

Memoriał domaga się surowego ujęcia w karby przepisów ruchu kołowego zarówno w mieście, jak na szosach.

Na naszych szosach dzieją się rzeczy straszne. Każdy, kto jechał kiedykolwiek samochodem wie, jaką plagą są wozy ciężarowe, t. zw. bałaguly.

Przedpotowego typu olbrzymie wozy, o skrzypiących, niesmarowanych osiach, niepomiernie długie i ciężkie, o

wąskim rozstępie kół, zaprzężone w zagłodzone i okaleczone konie, upadające pod nadmiernym obciążeniem — są po nurem zjawiskiem na szosach.

Przeciążone wozy psują szosy, ponieważ koń cały czas niemal opiera się na krawędzi kopyta, wyrывая szaber, od czasu do czasu przystaje, szarpie się aby ruszyć wóz ponownie i wyrывая dziury w nawierzchni, — nie mówiąc już o tamowaniu ruchu, gdy wóz taki na dobre ugrzęźnie w jakimś wyboju.

Lokomocja mechaniczna nie może wytrzymać konkurencji z bałagulami, których właściciele nie mają prawie żadnym wydatków na utrzymanie konia (zwykle przeznaczonego na krótką rabunkową eksploatację przy zupełnym braku odżywienia, aż koń padnie). Nie kosztuje ich również uprząż i postoje. Koni po przebyciu około 100 kilometrów drogi, nie wypręga się wcale. Kursują przez cały tydzień, popasują pod gołym niebem gdzieś na ulicy, aby zaoszczędzić złotówki na zajazd. Przy takim systemie mogą bałaguly przewozić towary po tak niskiej cenie, że stanowią konkurencję dla kolei, poczty i autobusów.

W przenośni bałaguly są pasorzytami na zdrowym organizmie ekonomicznym, gdyż zarobki swe opierają na rabunkowej eksploatacji koni i szkodliwej konkurencji.

Plaże na balkonach.

Nadobne białostockanki bez zena-dv urządzają sobie plażę na balkonach własnych mieszkań.

Tam i sam daje się zauważyć na balkonach korzystające z promieni słonecznych piękności białostockie w szatach, jaknajbardziej przypominających strój prababki Ewy.

A na ulicy Jurowieckiej przechodnie oglądają istną nimfę, plażującą na balkonie wcale bez szat, jak mamcia ją przed 30 laty urodziła...

„Grande dame-d'affaires”.

W środę, dn. 8 bm., do banku prywatnego p. R. Tylickiego zgłosiła się elegancka dama, usiłując spieniężyć papiery wartościowe na 2 tysiące złotych. Zachowanie paniusi wydało się bardzo podejrzanem—toteż zajrzano do książki zastrzeżeń. Okazało się, że papiery pochodzą ze słynnego włamania do domu bankowego Dzierżanowskiego w W-wie.

Elegancka paniusia pomaszzerowała do aresztu.

Nocny lokal „Oazy”.

Nocny lokal „Oazy” (ex—Café-Club”) otwarty zostanie całkowicie dopiero jesienią.

Jak się dowiadujemy, dyrekcja „Oazy” zaangażowała do lokalu na sezon jesienny znakomitą stołeczną orkiestrę jazzową Golda, która otrzymać będzie wynagrodzenie w wysokości 100 złotych za każdy wieczór.

PRZEZ NASZĄ LUNETĘ.

Upalna wścieklizna rewelacyjna...

Z białostockimi publicystami ko-szernymi, rozpisującymi się po różnych tutejszych białach, express'ach i cajtung'ach, stanowczo coś się źle dzieje...

Odnosi się wrażenie, że w czerepach tych panoczków uprawiają swe dzikie harce jakieś uciężne diabliki.

To, snąc, obecne upały afrykańskie działają w ten sposób na ich małodoporne mózgownice.

Redaktor tut. „Unzer Lebn” — p. Mendel Goldman — zamieścił w tych dniach „artykuł”, w którym szeroko rozpisal się o tem, że prezes Sądu Okręgowego w Radomiu „macht a la chajm” (czyli że — popijał) z adwokatami endeckimi w klubie.

To goldmanowskie „macht a la chajm” okazało się prawdziwym oszczerstwem, mającem na celu podważenie autorytatywności Temidy polskiej, albowiem p. prezes Sądu Okręgowego w Radomiu, jak się okazuje, jest zupełnym abstynentem i z adwokatami endeckimi bynajmniej nie popijał. Spożywał natomiast obiad w tymże lokalu, gdzie pili jednocześnie pp. adwokaci.

Omawiany „artykuł” p. Goldmana został — ma się rozumieć — skonfiskowany. Fantazjującego niedorzecznie „rewelatora” pociągnięto do prokuratury.

Na „rewelacji” tej p. Goldman spewnością dobrze nie wyjdzie...

Wogóle miasto nasze na brak „rewelatorów” prasowych tego kalibru i odcienia w dobie obecnych upałów narzekać bynajmniej nie może...

W podbiałostockiej miejscowości letniskowej „Ogrodniczki” pobili się w tych dniach jacyś szewcy.

Rzetelnie sprali sobie wzajem „mordasy”, poszturchali jeden drugiemu boki i — na tem koniec. Ot, taka sobie zwykła niedzielna rozrywka szewska po pijanemu, bynajmniej nie zagrażająca bezpieczeństwu publicznemu, ani kwestji narodowościowej.

Ale od czego są „rewelatorzy” białostockiej prasy rewolwerowej?

Otóż drugi koszerny szrajber białostocki — pan redaktor tutejszej mutacji warszawskiej żargonówki „Unzer Express”, Oszer Trzonowicz, nadał w te pędy do centrali swej alarmująca extra-korespondencję p. t. „Krwawe rozruchy w Ogrodniczkach”.

Omaj ze nie nowy Przytyk!

Ludność żydowska, dostatecznie ostatnio naelektryzowana tego rodzaju wiadomościami, przyjęła te alarmy z wielką a zrozumiałą trwogą.

Tak, na przykład, artyści teatru „Palace”, pragnący udać się tegoż dnia na występ gościnny do „Ogrodniczek”, zamiaru tego zaniechali, biorąc te wiadomości „trzonowe” za prawdziwą informację.

Skoro artyści z „Palace’u”, którzy żyją po sąsiedzku z tym „rewelatorem”

i dobrze znają wartość jego „informacji”, przyjęli takowe — spowodu prze-czulenia swego — bezkrytycznie, w ślepej wierze, cóż wypada powiedzieć o tej publiczności, która „rewelatora” całkiem nie zna, a o wartości jego „informacji” — zielonego pojęcia nie ma?!

„Krwawe rozruchy w Ogrodniczkach” Trzonowicza skonfiskowane nie zostały, chociaż pewną wywołały panikę i popłoch...

Upały trwają w dalszym ciągu
I w dalszym ciągu — prawdopodobnie — działać będzie w czerepach naszych tutejszych koszernych szrajberów „mania bujdosa”...

Otóż — celem uniknięcia zainteresowania się nimi prokuratury i naszych władz administracyjnych — radzimy tym bniędomanom częstszego popijania „klukwy” Lewina, „kalte sode-wasser” Koweda i „Aquasan’u” d-ra Perelsztejna, a conajważniejszą — trzy razy dziennie robić zimne lodowe okłady na „lachajmowe” makówki!..

„Week-end” Białegostoku.

Prawie każde większe miasto nowoczesne cierpi na pewną powszechną chociaż jeszcze niedość dokładnie zbadaną chorobę.

Choroba ta rozszerza się jak epidemia. Nosi angielskie miano:

— „Week-end” (dla purystów językowych: „końcówka”, po niemiecku: „Wochenende”).

Jeszcze nie tak dawno mieszkaniec europejskiej metropolii miał na niedzielę równie prosty jak szcigodny program: wypaść się (bo to przecież niedziela) oraz pójść do kina lub teatru (bo trzeba nareszcie zrobić coś dla ducha).

Od paru lat na miejsce tego schematu wypłynęło zagadnienie niecierpliwiące, nieznośne, jak świerzbić: week-end. Istotnie, jest to świerzbić.

— Co robisz z niedzielą? — pytasz sam siebie, albo pytają cię inni. Co, zostajesz?

Już w sobotę w południe dostajesz tego świerzbu i nie uspokajasz się, dopóki nie wyjedziesz.

Ciąg week-endowy zainicjował właściwie automobilizm. Uprzywilejowani przez los zaczęli wojażować na niedzielę. Niebawem podjęła to kolej i zaapelowała do mniej zamożnych. Dzisiaj ciąg wycieczkowy demokratyzuje się coraz bardziej.

Zagadnienie week-endu w Białymstoku jest nie bardzo kłopotliwe: za mało jest rzeczy do wybierania.

— Chcesz jechać nad wodę? Proszę bardzo: Supraśl, Ignatki, Jurowce, plaża w Dojnowie!

— Chcesz trochę lasu i powietrza? Masz więc: „Zwierzyniec”, masz lasy dojlidzkie.

— Chcesz pogadać, posiedzieć, posiestować? No to wal do „Ignatek”, do „Ogrodniczek”, w „Dzikie”, w „Horodniani”!

— A jeżeli pragniesz potaćczyć poza miastem, poplirtować i wogóle „rozzerwać się” — smal, rodaku, do „Leśniczówki”, do kursalu w Ignatkach, do Kursalu w Supraślu.

Oto i cały „week-end” naszego „wielkiego” miasta, naszego „Wersalu Podlaskiego”, stolicy województwa białostockiego!

Białostockie echa prasowe.

... **Gościnne występy.** Zjechali się z różnych stron złodziejaski na gościnne występy do miejscowości letniskowych.

... **Sensacja Chanajek.** Całe Chanajki, białostocka „dzielnica rozkoszy” ma swoją sensację. Do pewnej wesołej damy — rosjanki N. przychodził codziennie młody żydowski furman, niejaki A. Młodzieniec tak się zakochał w swej bogdance, że chce się z nią żenić. Dowiedzieli się o tem rodzice furmana, którzy od tego czasu co wieczór przychodzą również pod okna nadobnej Nadj, przeszkadzając jej w zarobkowaniu i grożąc konsekwencjami w razie zamachu na ich niewinnego syna.

... **O nadużycia podatkowe.** Nie dawno donosiliśmy o aresztowaniu buchaltera jednej ze znanych firm białostockich, Pinchusa Szterna, pozostającego pod zarzutem dokonania poważnych nadużyć podatkowych. Jak się obecnie dowiadujemy, sprawa Szterna, który przebywa dotąd w więzieniu, rozpatrywana będzie przez Sąd Okręgowy już w dniu 17 bm.

... **Trzeba to zrobić inaczej.** Białystok europeizuje się nagwałt. Z każdym niemal dniem nabiera coraz więcej cech „wielkiego miasta”. Niezależnie od bulwarów, zieleńców i kilku sztyldów neonowych, zdobiących od paru zaledwie lat gród Branickich, jesteśmy w ostatnim czasie świadkami nowych przeobrażeń.

Oto jakieś auto, świecące mnóstwem wielobarwnych szkiełek rozwozi lody „maszynowe”, robiąc konkurencję ulicznemu handlarzom; jacyś młodzieńcy paradują w afrykańskich hełmach, niby strzelcy z Legji Cudzoziemskiej, a tam znowu ruchliwi gazeciarze wykrzykują istic po warszawsku: „Doobry Wieczór i Wiecee... — dziesięć groo...!”

Wszystko to dowodzi, że coraz bardziej upodobniamy się do miast Zachodu.

Przed kilku dniami przybyła jeszcze jedna cecha wielkomiejska. W samym sercu dzielnicy reprezentacyjnej, przy świeżo odnowionej kawiarni urządzono t. zw. ogródek z kilkunastu na zielono i czerwono pomalowanymi stolikami. Są nawet kwiatki. Ale o najważniejszym zapomniano.

Bo jakże to bywa w innych miastach? Tam wysoka krata, gęsto zasłaniona się winoroślą lub powojem, zasłania gości od pyłu ulicy i natrętnej ciekawości przechodniów.

A u nas? Ludziska, odgradzeni sztachetkami zaledwie na wysokość kilkunastu centymetrów, wchłaniają wprawdzie w rozpalone żołądki mroźny mazagran, ale równocześnie i w płucach — gryzący kurz uliczny lub swąd z przejeżdżających samochodów.

Ale i te wątpliwe rozkosze stracają wiele na wartości, kiedy wokół ogrodzenia zaczyna się raz poraz zbierać gromadki biednej dziatwy, która lody, czekoladę a nawet wodę sodową z lewinowym sokiem zna tylko „z widzenia”...

Pomysłowej imprezy z ulicy Kilińskiego pozazdrościło nasze zawsze tak przedsiębiorcze „Zjednoczenie” i urządziło otwarty ogródek, tylko z trochę wyższą barierką i dla „szerszej publiczności”.

Wszystko to bardzo pięknie...

Kto jednak chce powiększyć swe dochody i jednocześnie europeizować Białystok, niechże to robi racjonalnie. Niech chroni swych gości od kurzu ulicznego i pozwoli ukryć za gęstą ścianą zieleni ich „burżujskie” przywileje przed rozżalonym wzrokiem upośledzonej przez los biedoty.

Czytelnik.

...**„Skręt kiszek”**. Górą medycyna! Żyjemy w okresie wszelkich możliwości. Tak już przyzwyczailiśmy się do różnych niespodzianek w postaci wynalazków, że gotowi byliśmy nawet uwierzyć kaczce dziennikarskiej o wytwarzaniu benzyny z... wody morskiej. Moc wynalazków miała także i medycyna.

Ale są jeszcze i inne kwiatki. Do jednego z tutejszych ginekologów zgłosiła się pewna panienska, skarżąc się na ból brzucha. Eskulap zbadał i orzekł krótko: „skręt kiszek” — operacja... Skierował chorą do jednego z miejscowych szpitali.

Kobiecina zgłosiła się do szpitala, tam ją ułożyli na stole operacyjnym. Jakież było zdziwienie lekarza chirurga, który jeszcze nie zdążył zbadać chorej przed operacją, kiedy chora, na „skręt kiszek” panienska urodziła żywe, zdrowe i ładne dziecko.

Po kilku dniach położnica opuściła szpital zupełnie zdrowa i gotowa do zrobienia nowej niespodzianki w postaci podobnego „skrętu kiszek”. Więc górą eskulap, co to skręt kiszek porodem leczy.

Caveant consules!..

We wczorajszym warszawskim „ABC” (Nr. 197) znajdujemy taką oto wzmianeczkę:

Zażydzenie adwokatury w Białymstoku.

„Nawiązując do ogłoszonej w naszym piśmie rozmowy z adw. Janem Optatem Sokolowskim, upatrującym głównej przyczynę pauperyzacji adwokatury w zalewie jej przez żydostwo, podajemy niewiarogodne wprost dane, odnoszące się do zażydzenia adwokatury w Białymstoku, a zamieszczone w ostatnim numerze „Palestry”, oficjalnego organu

Rady Adwokackiej w Warszawie.

Oto okazuje się, że na 33 adwokatów, praktykujących w Białymstoku jest zaledwie 10-ciu chrześcijan, a w tem Polaków tylko 6-ciu.

Wśród aplikantów adwokackich stan jest wręcz katastrofalny: na 17 aplikantów jest zaledwie dosłownie dwoje chrześcijan.

Czyż w tych warunkach można mówić o należytem praktykowaniu adwokatów Polaków w Białymstoku?”

Białystok w reportażu.

Zarząd Miejski postanowił wydatkować z budżetu nadzwyczajnego 11.042 zł. 60 gr. na zakup materiałów dla prowadzenia robót kanalizacyjnych, przy czem część tych wydatków uskuteczniona będzie po uzyskaniu nowych kredytów z Funduszu Pracy.

Zarząd Miejski postanowił wydatkować z budżetu nadzwyczajnego 1282 zł. 90 gr. na zakup rozmaitych materiałów, niezbędnych do prowadzenia dalszych robót przy regulacji rzeki Białej w związku ze zwiększeniem liczby zatrudnionych przy tych pracach robotników.

W ubiegłym miesiącu ubój w Rzeźni Miejskiej przedstawiał się następująco: ogółem zabito 4984 sztuk bydła i nierogacizny, w tem 774 wołów i krów, 2603 cielęta, 209 baranów i 1398 wieprzów, co w sumie dało — 293.174 klg. mięsa. Pozatem dowieziono do Białegostoku z innych miejscowości — 15.398 klg. mięsa bitego, czyli razem skonsumowała ludność naszego miasta w czerwcu 308 527 klg. mięsa (na jednego mieszkańca wypada miesięcznie 3 klg. 10 dkg).

Według danych miejskiego biura statystycznego, ruch cudzoziemców przedstawiał się w ubiegłym miesiącu następująco:

ogółem przyjechało z różnych krajów 107 osób, w tem 34 z Niemiec, 12 ze Stanów Zjednoczonych, 9 z Anglii, 6 z Holandji, po 5 z Łotwy i Argentyny, po 4 ze Szwecji i Palestyny, po 3 z Francji i Gdańska, po 2 z Austrii, Czechosłowacji, Rumunii, Hiszpanji i Egiptu oraz po 1 z Belgii, Estonji, Finlandji, Litwy, Szwajcarii, Węgier, Boliwji i Urugwaju. 4 osoby przyjechały z krajów niewiadomych.

W tymże czasie wyjechało z Białegostoku do poszczególnych krajów 29 osób.

Według danych miejskiego biura statystycznego, ruch budowlany w Białymstoku przedstawiał się w ubiegłym miesiącu następująco:

rozpoczęto budowę 26 domów, w tem 22 z drzewa, 3 z cegły i 1 betonowy. Razem rozpoczęte budynki liczyć będą 36 mieszkań i 101 izb. W tym czasie zakończono budowę 12 domów — wszystkich z drzewa o 12 mieszkaniach

i 36 izbach. Ponadto wydział techniczny Zarządu Miejskiego wydał w ubiegłym miesiącu 48 zezwoleń na rozpoczęcie budowy: 34 domów z drzewa, 12 z cegły i 2 z betonu.

W czerwcu br. na skutek zarządzeń władz miejskich zburzono ze względu na bezpieczeństwo zawalenia się — domy drewniane przy ulicach: Stoleczna 9, Mickiewicza 58, Orzeszkowej 5, Antoniukowskiej 5, Kupieckiej 38 i na Wysokim Stoczku Nr. 1.

Święto pułkowe 42 p. p. będzie obchodzone w roku bieżącym ściśle w ramach wewnętrznych.

Z dniem 7 bm. rozpoczął 4 tygodniowy urlop wypoczynkowy, inspektor pracy 32 i 34 obwodu, p. inż. Aleksander Kimmel.

W PERSPEKTYWIE PRZESZŁOŚCI.

„Piękne miasteczko Białystok”...

Białystok w drugiej połowie XIX stulecia.

W połowie XIX stulecia Białystok — obecnie 100-tysięczna stolica województwa — uchodził za jedno z najsceludniejszych miast t. zw. „zachodnich gubernij” Rosji.

W wydanej w roku 1863 przez rosyjski sztab generalny obszernej monografii członka „Imperatorskiego Russkiego Geograficznego Obszczestwa” — podpułkownika sztabu generalnego I. Bobrowskiego („Materiały dla geografii i statystyki Rosji — Grodnieńska gubernija”. — Część wtóraja — Sankt-peterburg 1863) czytamy m. in.:

... Z wyniosłości prawosławnego cmentarza św. Magdaleny i cmentarza św. Rocha widać, jak na przestrzeni sześciu wiorst kwadratowych, z zachodu na wschód rozciąga się piękne miasteczko, odznaczające się wśród wszystkich miast gubernij zachodnich swoją czystością, prawidłowem rozplanowaniem, szerokimi ulicami i dobrym brukiem. Szosa warszawska, przecięta torem kolei żelaznej, minawszy stację i cmentarz św. Rocha, upiękaszony murowaną kapliną i cienistymi drzewami, wychodzi na ulicę Lipową, obsadzoną wiekowymi lipami. Z obu jej stron wznoszą się niewielkie, po części murowane, po części drewniane, wcale ładne domki — prawie do soboru prawosławnego, niewielkiej, lecz pięknej świątyni.

„Nieco dalej — pisze podpułkownik Bobrowski — rozciąga się obszerny rynek, a na nim stoi murowany ratusz z wieżą i 110 sklepami. Wokół rynku domy murowane; wśród nich największa kamienica Izaaka Zabłudowskiego, wewnątrz bardzo porządnie urządzona. Tu zajeżdżają najwybitniejsze urzędowe osobistości i zamożniejsi przybysze, tutaj też odbywają się okazalsze zabawy. Jedną stronę kamienicy tej wychodzi na piękną i szeroką ul. Wasilkowską, prowadzącą przez kamienny most na rz.

Białej, a za nią, pozostawiając naboku ładny gmach więzienia, łączącą się z szosą białostocko-grodzińską, wysadzoną drzewami.

Po przeciwległej stronie rynku, minawszy skromny lecz wytworny kościół katolicki, ocieniony starymi lipami i obwiedziony murem wchodzi się na plac a stąd na ul. Warszawską, wiodącą do dawnego pałacu, w którym mieści się obecnie zakład wychowawczy dla szlachcianek. Na ul. Warszawskiej kamienice solidne, dwupiętrowe, a dalej resztki niewielkiego stawu, który ma być zasypany a na jego miejscu będzie bulwar lub plac. Do tego stawu przypiera wysoki mur, otaczający instytut wychowawczy i należące do niego ogrody. Przed bramą, po lewej, połyskuje staw, obsadzony topolami, będący właściwie rozszerzeniem rzeki Białej.

Za wielką bramą z wieżą zegarową i żelazną chorągiewką (na miejscu dawnego Gryfa) rozciągają się 2 dziedzińce.

Pierwszy, obwiedziony ze wszech stron murem, łączy się z drugim dziedzińcem pryncypalnym przejściem, ozdobionym dwiema olbrzymimi statkami Herkulesów przepięknej roboty. W głębi drugiego dziedzińca widnieje wspaniały 3-piętrowy budynek dawnego pałacu, w stylu włoskim, z 2-ma bocznymi skrzydłami. Za pałacem dwa ogrody: górny w stylu francuskim, zwany polskim werselem, dolny w guście angielskim. Pierwszy miał kilka stawów i wodotrysków, a jeszcze teraz zachował różnorodne drzewa i figury mitologiczne. Po prawej stronie są inspekta z południowymi roślinami, po lewej — obszerna, murowana oranżeria. Oba ogrody łączą się ze Zwierzyńcem, przeznaczonym na spacer i letnie rozrywki.

Od bramy pałacu koło stawu i młyna prowadzi wąska ul. Młynowa na Stare Bojary, które są główną i najpiękniejszą ulicą w Białymstoku. Szeroka i prosta, mająca wiorstę długości zabudowana domami najnowszej architektury, z których wymienić należy przede wszystkim duży, 2 piętrowy dom gubernatorski, gdzie w 1860 r. nocował cesarz i wielki książę Sasko-Wejmarski. Na tejże ulicy jest gimnazjum z pięknym ogródkiem za żelaznym ogrodzeniem, dalej budynek progimnazjalny, w którym mieści się stale sztab pułku, za nim urząd skarbowy, urząd pocztowy oraz domy: Sakowicza, Zabłockiego, Janiewiczowej, Wejnracha, Trębickiego, Daszkiewicza i inne.

Od ul. Bojarskiej ku drodze bielskiej, między przedmieściem i zwierzyńcem obok uroczyska Nowe jest duża fabryka Małki-Rejzy Blochowej. W południowej części miasta, między drewnianymi domkami ledwie widoczny cmentarz luterński z pięknymi kłombami kwiatów. Między nim a cmentarzem prawosławnym św. Magdaleny leży rozległy cmentarz żydowski.

Reszta miasta, zwłaszcza dzielnice południowe, składają się z lichych uliczek, zabudowanych drewnianymi domami.

Ulic w Białymstoku, w epoce, u-

względnionej przez autora (lata 1850—1860), było 30, z czego jedna trzecia brukowana. Kamienic w 1857 r. było: 174, domów drewnianych — 606.

Białystok liczył w 1859 r. — 16,263 mieszkańców, w tem 69 proc. ludności żydowskiej, 22 proc. katolików, ewangelików 5 proc. i prawosławnych 4 proc.

Fabryk w tym czasie było w Białymstoku — 14, z czego 3 fabryki kortu 3 sukna, 3 wyrobów bawełnianych, 2 wytwórnie mydła, 2 garbarnie. Ilość zajętych w tych zakładach robotników wynosiła 600 osób.

Największe fabryki sukna i kortu miała Małka Blochowa oraz Niemiec — Komichau. Każda z tych fabryk wyrabiała rocznie towaru za 90—100 tysięcy rubli. Z innych zakładów, przetwarzających surowiec, należy wymienić 9 młynów i 2 browary.

W rzemiośle było w tym czasie zatrudnionych w Białymstoku 650 osób. Charakterystyczna jest wzmianka o słynnej modystce Lubowej, u której się ubierały największe eleganki z całej gubernii grodzieńskiej. Najlepszym wówczas stolarzem był Karol Polcyn, krawcem — Dawid Wileński, a szewcem — Fryderyk Fuchs.

Zaprowadzony w 1859 r. jarmark od 25 maja do 8 czerwca (st. stylu) nie zaznaczył się większym wpływem na ruch handlowy. Na tradycyjny jarmark w dniu św. Jana przybywało do Białegostoku około 4000 ludzi. Targi odbywały się w niedzielę i czwartki. Zjeżdżało na nie do 500 furmanek. Wobec ruchliwych targów znaczenie jarmarków coraz bardziej malało.

O wiele większy był handel wywozowy. Do Białegostoku zjeżdżali kupcy z Ukrainy, gubernij bałtyckich a nawet z głębi Rosji. Małka Blochowa wysyłała do Małorosji partje sukna i kortu po 90.000 rubli. Komichau do prowincji bałtyckich po 85.000 rubli. W magazynach i sklepach pod ratuszem sprzedawali Żydzi wiele towarów zagranicznych pochodzących w znacznej części z przemytu i na tym handlu bardzo się dorabiali.

W rzeźni białostockiej bito rocznie 9000 wołów i krów, tysiąc baranów i 700 cieląt. Sól sprowadzano przeważnie z Pińska.

Warto przytoczyć na koniec z opisu Białegostoku znamienne opinie pułk. Bobrowskiego o zdrowotności miasta.

Wykazując — według kilkuletniej statystyki — znaczną przewagę urodzeń nad zgonami, dowodzi on, że jest to wynik nie tylko dobrobytu mieszkańców, ale również zdrowego (!) klimatu i obfitości studzien.

MIGAWKI BIAŁOSTOCKIE

Stary papa Warat...

Właściciel domu Nr. 10 przy ul. Kupieckiej — 70-letni Icchok Warat i jego czcigodna połowica — pani Chaja — miesz-

kają razem z synem swym Judelem i jego żoną Heleną.

Zamieszkują pod jednym dachem a ciągle się kłócą.

Spowodu ustawicznych a hałaśliwych kłótni i awantur na tle majątkowym rodzinka ta cieszy się szczególnym rozgłosem w Białymstoku i jest często widziana w kuluarach sądowych.

Stroną agresywną bywa zawsze stary papa Warat, który zgola nie przebiera w środkach ofensywnych.

Dnia 18 września r. ub. Sąd Okręgowy w Białymstoku rozpatrywał skargę synowej Waratów — Heleny — na uprzykrzanie jej życia przez oboje świekrów.

W skardze swej powódka podała wówczas, że rodzice męża wiali jej pewnego razu mocz do imbryka z herbata, przygotowaną na śniadanie.

Po rozpoznaniu sprawy, Sąd skazał wtedy starego Warata i jego Chaję po 1 miesiącu aresztu z zawieszeniem na 3 lata.

Było to, powtarzamy, dnia 18 września r. ubiegłego.

A oto w ubiegłą środę, dnia 8 bm., w mieszkaniu Waratów znów wybuchła gwałtowna awantura, podczas której stary Warat przyniósł pewne naczynie, wypełnione kałem, i oblał zawartością „nocnej wazy” swego synalka od stóp do głów.

Będzie, niewatpliwie, nowa „wona” sprawa sądowa.

— Ten stary Warat — to prawdziwy warjat!.. — mówi ulica Kupiecka.

Zaś pewien feljetonista z białostockiej prasy brukowej notuje:

„...Stary papa Warat częstuje swą rodzinę;

Syna swego — kałem, synową — uryną”...

Fekalja, psiakość!..

Druskieniki.

Wielki sezon leczniczy — w pełni.

Wśród wysokopiennych lasów sosnowych, rozległych przestrzeni piaszczystych i rzek płynących obok zalesionych wzgórz — wyrastają Druskieniki jakby liściasta oaza z krainy drzew szpilkowych.

Jest to jedno z najpiękniejszych nizinnych zdrojowisk polskich i jedno z najstarszych, posiadających ustaloną sławę ze względu na zalety solanki i wysoko wartościowej borowiny. Druskieniki przeżywają obecnie okres wielkiego sezonu leczniczego.

Solanka druskienicka, bijąca z trzystumetrowej głębi jak „dobroczynna krew ziemi”, kojąca bóle i darząca zdrowiem — jest podstawą leczniczej sławy Druskienik. Liczne zaś inne bogactwa naturalne są wszechstronnie wraz z solanką wykorzystane przez wprowadzenie nowoczesnych urządzeń leczniczych w Zakładzie Kąpielowym.

Solanka druskienicka jest używana do kąpieli, przepłukiwań, do wzięwania w inhalatorium, do kąpieli kwasowogłowych, tlenowych i piankowych. — Zjeżdżają się też tutaj chorzy na reumatyzm, artretyzm, choroby serca i schorzenia kobiece. Druskieniki nie zawodzą. Witają nieraz ludzi obłożnie chorych, zde-

nerwowanych, a żegnają ich często jako ludzi uzdrowionych, uleczonych całkowicie, lub odczuwających znaczną poprawę.

Doskonale warunki klimatyczne przyczyniają się do tego, że Druskieniki zaliczone zostały oddawna do pierwszorzędnych stacji uzdrowiskowych wskazanych dla ludzi słabych, wycieńczonych, ozdrowieńców, młodzieży oraz dzieci. Jedyny w Polsce zakład leczniczego stosowania słońca, powietrza i ruchu z trzema działami: żeńskim, męskim i dziecięcym — jest również poważną siłą kuracyjną Druskienik.

Druskieniki zadawałają każdego, z każdym się liczą. Zarówno skromny urzędnik, którego budżet nie przewiduje większego wydatku, jak i człowiek zamożniejszy mogą się urządzić w Druskienikach wygodnie i w miarę swych środków. Ta cecha to jedna z ważnych praktycznych zalet Druskienik.

Potomstwo „grubej Berty”...

Charakterystyczna wystawa w Niemczech.

W Niemczech urządzono ostatnio wystawę, która daje lepsze pojęcie o prawdziwym obliczu Trzeciej Rzeszy, niż wszystkie oficjalne frazesy, wygłaszane dla zagranicy, w myśl maksymy, że mowa służy do ukrywania myśli. Wystawiono na widok publiczny, dla „pokrzepienia serc”, „grubą Bertę”, ogromne działo, z którego ostrzeliwano Paryż w czasie wielkiej wojny.

Z okazji tej wystawy znany specjalista austriacki w dziedzinie balistyki, major Inushek, podaje historię narodzin „grubej Berty”, a jednocześnie próbuje przepowiedzieć, jak będzie wyglądało jej potomstwo, które będzie siało zniszczenie podczas przyszłej wojny.

„Gruba Berta” („die dicke Berta”) jestto potworny olbrzym artyleryjski, jakiego świat do roku 1914 nie widział, wypływający śmierć z lufy, długości 35 metrów.

„Gruba Berta” ustawiona była przez Niemcy w czasie wojny w odległości 128 kilometrów od Paryża. I stamtąd zaczęły padać pociski na stolicę Francji.

Siła wystrzału była taka, że pocisk wylatywał z szybkością początkową 1600 m. na sekundę. Docierał do stratosfery, przelatywał w niej około 40 km., a potem stopniowo spadał do niższych warstw powietrznych.

128 km. przebiegał w 3 minuty, przyczem należy wziąć pod uwagę, że nie leciał po linii prostej, lecz opisywał parabolę.

W Paryżu pierwsze strzały „Berty” wywołały popłoch i zdumienie. Nikt nie rozumiał, co się dzieje, skąd się biorą te pociski, spadające z nieba. Nawet specjaliści początkowo stali przed zagadką. Niemcy znajdowali się tak daleko od Paryża — blisko 130 km. — że nikomu nie przyszło do głowy, by możliwe było bombardowanie z takiej odległości.

Przecież największe ze znanych dział nie było tak dalekonośne. O istnieniu „Berty” dowiedziano się dopiero po pewnym czasie.

Dziś „gruba Berta” wygląda skromnie wobec nowych narzędzi zniszczenia. W przyszłej wojnie zagrają armaty, których pociski będą przelatywały z górą 200 km... Wiadomo przecież, że Francuzi mają działa, które, ustawione w Strasburgu, będą mogły zbombardować Stuttgart i Karlsruhe.

A ile jeszcze goźniejszych niespodzianek trzyma się w ścisłej tajemnicy?

Czartolube potomstwo „grubej Berty” ukaże się narodom świata dopiero podczas nadchodzącego światowego „balu czerwonego”, czyli nieuniknionej nowej rzezi światowej, zbliżenie której wieszczą już wyraźnie „znaki na niebie i na ziemi”...

Pociski z siatkami.

Nowy wojenny wynalazek angielski

„Deutsche Allgem. Zeitung” podaje ciekawą wiadomość z Londynu o dokonanych tam próbach z działem zenitowym nowego typu.

Pociski tego działu zawierają w sobie cieniutkie siatki stalowe, które po eksplozji pocisku rozwijają się w powietrzu.

Do siatek tych przymocowane są automatycznie otwierające się spadochrony, dzięki którym siatki trzymają się w powietrzu przez dłuższy czas.

Śmigła atakujących samolotów, uwikławszy się w te sieci, spadają natychmiast na ziemię.

Pierwsza armata z promieniami śmierci.

W San Diego, w Kalifornii, ma być otwarta niebawem międzynarodowa wystawa, której najciekawszym obiektem będzie bezwątpienia armata, strzelająca promieniami śmierci.

Armata ta potrafi ze znacznej odległości stopić płyty metalowe, zapalić samoloty i auta, oraz zniszczyć żyjące istoty. Jest ona podobna do olbrzymiej lunety długości 4.8 m. 4.2 m. wysokości.

„Kanonierzy” tego niezwykłego działu muszą być ubrani w specjalne kostiumy izolujące, ażeby zabezpieczyć się przed ładunkami napięcia, wynoszącymi 4.5 miliona wolt.

INFORMACJE.

Nowy słownik ortograficzny.

W związku z nowymi zasadami pisowni polskiej, ustalonymi przez Komisję ortograficzną Pol. Akademii Umiejętności pojawi się w najbliższym czasie nowy słownik ortograficzny w opracowaniu prof. dr. K. Nitscha.

Słownik ten, który ma zastąpić znany słownik J. Łosia, będzie zawierał zestawienie wytycznych dla nowej ortografii, oraz szczegółowy alfabetyczny wykaz słów polskich, używanych tak w mowie potocznej, jak i w poezji i prozie naukowej a nastroczających jakiejkolwiek trudności w zakresie pisowni. Dział ten, któremu autor książki poświęcił specjalne starania, będzie opracowany możliwie wyczerpująco i wszechstronnie.

Słownik powyższy ukaże się nakładem Książnicy Atlasu.

Cyrk Staniewskich

w Białymstoku.

Niebywała atrakcja — londyński „Gnidleys—Liliputs”.

Cyrk Staniewskich, sławy europejskiej, bawiąc u nas przed dwoma laty, pozostawił niezatarte wrażenia ze względu na bardzo wysoki poziom przedstawień.

Obecnie zaprezentuje się u nas znowu, przywożąc poraz pierwszy do Polski unikatowy zespół cyrkowy londyńskich „Gnidleys—Liliputs”, pośród których znajdują się również nasi rodacy.

Wraz z nimi przybywa miejsce ich pracy, całe miasteczko, gdzie żyją i pracują naschwał.

Pewni jesteśmy, że ulubieńcy nasi i tym razem nas nie zawiodą, ścigając, jak zawsze, tłumy publiczności.

Tanio sprzedaje się
DOM mieszkalny
 z zabudowaniami
 — oraz —
ogrodem owocowym
ULICA SINA, Nr. 5.
 Informacje na miejscu, u właściciela.

Restauracja przy Hotelu „RITZ”,

prowadzona pod nowym kierownictwem,
 — wydaje smaczne, zdrowe, obfite —



O B I A D Y

Barowe ceny — niższe.

D Y R E K C J A.

„APOLLO”

Ceny od 25 gr.

Pocz. o godz. 6.30, 8.20, 10.15

Frapujący i pełen napięcia film p. t.

R E C E**Z A W I N I Ł Y****„MODERN”** CENY OD 25 gr.

Pocz. o godz. 6.15

Wspaniały film, pełen uroku, czaru
i poezji!**Z U Z U**

Roztańczona, ekscentryczna piękność

Jozefina Baker

Posiadając perfect obce języki:
angielski, francuski, niemiecki,
włoski, hiszpański i rosyjski,
ofiaruję swe usługi — w charakterze ko-
respondenta handlowego — solidnemu
przedsiębiorstwu przemysłowo-handlo-
wemu, mającemu stosunki z zagranicą.
Honorarium — umiarkowane.

Dyskrecja zapewniona.
Informacje: ul. Staszycy 4 m. 2

Czytajcie**„T E M P O!”****SKLEP ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH****STANISŁAWA KITŁASA**

Białystok, M. Piłsudskiego 1

został przeniesiony na ul. Sienkiewicza 31, tel. 3-33.

Kąpielisko PŁ. i WF. w Dojlidach

zaprasza pragnących zdrowia
i wypoczynku.

Dogodna komunikacja Autobusowa
z Rynku Kościuszki.

**DRUKARNIA
„TECHNOGRAF”**

(dawn. ZBARA)

Białystok, Sienkiewicza 20, telefon 3-52

wykonywa wszelkie druki

po cenach konkurencyjnych

Stale na składzie:

najnowsze wzory wszelkich biu-
rowo-fabrycznych druków w/g
wymagań Inspektoratu Pracy.

Telefon Redakcji: 3-52

Redakcja i Administracja: Białystok, ul. Sienkiewicza 20, tel. 3-52.

Prenumerata miesięczna: zł. 1.00., kwartalna: zł. 3. Zamiejscowa miesięczna: zł. 1.20.

Ceny ogłoszeń (za wiersz milimetry): na 1-ej str.—80 gr., na ostatniej—60 gr. za mm. szerokości szpalty redakcyjnej.
Układ ogłoszeń—6 szpaltowy. Redaktor przyjmuje w czwartki od godz. 1—2 pp. Administracja czynna codz. od 10—6w.

Redaktor odpowiedzialny: prof. Piotr-Lucjan Śluzki.

Wydawca: „Technograf”, drukarnia własna

Drukarnia „Technograf”, Białystok, Sienkiewicza 20, telefon 3-52.